Nr. 29. Lwów, Niedziela dnia 26. Lipca 1874. Rok VI.

SZCZUTEK

Kroniczka tygodniowa.



Poniedziałek. A. B., uczeń 3. klasy realnej, lat 13, dostał pomięszania zmysłów. Powodem była okoliczność, iż zagubił linję.

Wtorek. C. D., uczeń 7. klasy gimnazjalnej, lat 18, strzelił do siebie w zamiarze samobójczym. Nie mógł bowiem rozwiązać zadania trygonometrycznego.

Środa. E. F., uczeń 4. klasy normalnej, lat 10, znikł przed dwoma dniami bez wieści. Powodem tego ma być bojaźń przed plagami.

Czwartek. G. H., uczeń 5. klasy gimnazjalnej, lat 15, otruł się ługiem i patyczkami. Przyczyną jest nieszczęśliwa miłość do 12letniej córki pana profesora, u którego stał na stancji.

Piątek. J. K. i L. M., abiturjenci, obwiesili się na wysokim zamku z bojaźni przed ostrem wejrzeniem pana szulrata.

Sobota. We wszystkich zgromadzeniach nauczycielskich podnoszą mowcy z uniesieniem znakomity wzrost publicznego wychowania.

Niedziela. Solenne nabożeństwa.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Wychodzi w każdą sobotę. Przedpłata całoroczna z przesyłką pocztową **10** złr., półrocznie **5** złr., ćwierćrocznie **2** złr. **50** ct. W wielkiem księztwie Poznańskiem **7** tal. — We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie **21** franków. — We Lwowie całorocznie **10** złr. — Numer pojedyńczy kosztuje **20** ct. — Prenumerować można we wszystkich księgarniach. — Reklamacje nie opłacają się; listy przyjmują się tylko opłacone. — Inseraty przyjmuje redakcja i ajencja dzienników A. Piątkowskiego.

ADRES: **Redakcja Szczutka, ulica Sobieskiego nr. 4 na I. piętrze.**

L. 7.750.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości c. k. Sąd krajowy dla spraw karnych we Lwowie orzeka na wniosek c. k. prokuratorji państwa w myśl §. 493 p. k. że artykuły pod napisami: „Co nam zostaje." — Wielmożny Kalasanty herbu „Dobrynos." „Interpelacja do wysokiego Namiestnictwa Lwowskiego" wreszcie artykuł słowami: „Pan Hordyński bezirkshauptmann etc. etc. się poczynający a kończący się słowami: „Breindl (starosta) i Sacher Masoch" — mieszczą w sobie istotę czynu wykroczenia z §. 300 u. k., że zatem zarządzona konfiskata pisma humorystycznego „Szczutka" nr. 27. z dnia 12. Lipca 1874 jest usprawiedliwioną i dalsze rozpowszechnienie tegoż na mocy §. 493 p. k. §. 36 ustawy prasowej z dnia 17. Grudnia 1862 Nr. 6. p. p. zakazuje się.

Powody:

Wszystkie inkryminowane artykuły, odnoszą się do reskryptu c. k. Lwowskiego prezydjum Namiestnictwa, którym cofnięto udzielone ś. p. Aleksandrowi Chodeckiemu ces. ros. poddanemu zezwolenie na dalszy pobyt w kraju tutejszym. — Artykuły poszczególnione wyśmiewają i wyszydzają treść tego rozporządzenia, nie mniej mają na celu autora rozporządzenia tego wyśmiewać i wyszydzić, obelżywemi zarzutami go obrzucić i na publiczne wystawić go urągowisko.

Zachodzą zatem co do wszystkich poszczególnionych artykułów znamiona występku z §. 300. u. k. w którym mowa o podburzaniu przeciw rozporządzeniom urzędowym i urzędowym osobom, — przeto też konfiskata w mowie będącego pisma jest usprawiedliwioną i na tej podstawie też dalsze rozpowszechnienie tegoż na mocy §. 493 p. k. §. 36 ustawy prasowej z dnia 17. Grudnia 1862. Nr. 6. D. p. p. zakazuje się.

Eminowicz.

Z c. k. sądu krajowego karnego

Lwów dnia 18. Lipca 1874.

Sic itur ad astra!

Że Sapieha, Wodzicki, Dzwonkowski i Łoś,
Nie chcą poselskich mandatów już strzédz —
Krzyczy publiczność: O, baczność, bo święci się *coś!*
Szczutek zaś twierdzi, że było coś a będzie *nic!*



W Berlinie.

WILUŚ: — O herrjes! Ten Bismark wszystko zabiera dla siebie, nawet atentaty.



ECHA.

(Kuplecik do najnowszej komedji p. n. „W Kissingen.“)

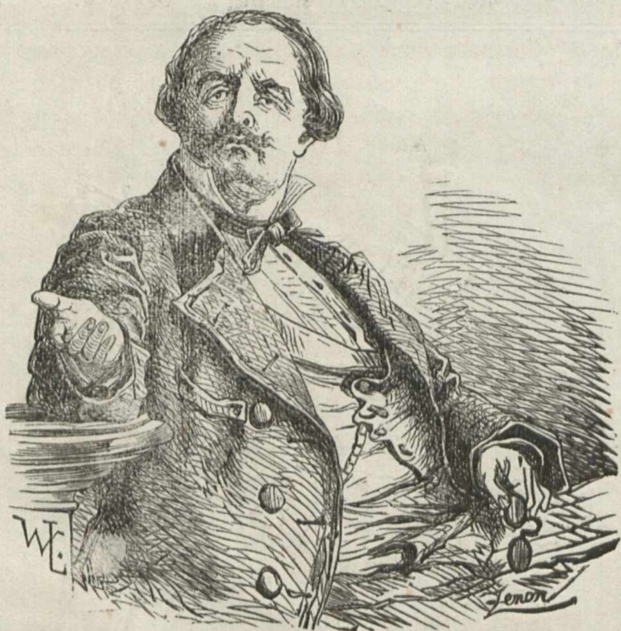
Jedzie Bismark do kąpieli,
Aż tu w niego Kulman strzeli;
Strzelił Kulman, ale chybił,
Jeszcze go lud za to wybił!
Paf, pif, paf,
Co za traf!
Strzał się rozległ, odgłos płynie,
Słychać echo aż w Berlinie;
Leci echo po ulicy,
Świécą świeczki ulicznicy.
Znowu płomień, hałas, proch,
Vivat hoch!

Biegną gosci całe zgraje,
Na balkonie Bismark staje,
I oznajmia zgrajom gości,
Że strzelano do wolności!
Paf, pif, paf,
Co za traf!
Słów tych echo cicho leci,
I drzą katolickie dzieci,
I wzdychają już biskupi,
Bo się strzał ten na nich skrupi,
Na nich on się będzie mścił
Z całych sił.

Wziął król włoski papier czysty,
Z gratulacją pisze listy,
A że strzelec, więc żałował,
Że ktoś strzelił i spudłował!
Paf, pif, paf,
Co za traf!
Gratulacji echo bieży,
W tysiąc listów się rozszerzy;
Słychać nawet już Gambettę,
Że coś mruczy terremtette,
I Kulmana z duszy klnie,
Że brał źle.

Urzędowych pism fujarka
Rozgłasza sławę Bismarka,
Lecz wolniejsze Prus organa
Krzyczą: Farsa to udana!
Paf, pif, paf,
Co za traf!
Ale echo się zmieniło,
Skoro do Wiednia przybyło,
Tutaj mu sławy koronę,
Wkładają żydki płacone...
Za talarków parę skrzyń.
Dziń, dziń, dziń!

Pan Artur.



Sapristi! Miłe są nasze stosunki, kiedy ja nie mogę wyjechać z tego obrzydliwie gorącego kraju. A po prostu — nie mogę — no — nie mogę się ruszyć. Ostbany zawiodły, pożyczka w banku wisi w powietrzu, i ja muszę siedzieć we Lwowie — a taki demokrata niejeden, pije sobie tymczasem wodę w Marjenbadzie.

Pięknie gospodarują nasi patrjoci *parbleû!* i daleko doprowadzili z tą swoją autonomią, kiedy ja nawet wyjechać nie mogę.

Angielski polityk powiedział: „że upadek arystokracji, jest upadkiem narodu“, dla tego że znajduję, że my i ten ich naród upadliśmy tego roku już zupełnie i stanowczo.

To są skutki ich patrjotyzmu demokratycznego — i słabości rządów.

Kanalja ma pieniądze — i jedzie do kąpiel — a tymczasem ja siedzę w mieście i studjuję nudne figury kasynowe.

Przyjdzie do tego, że ja jeszcze do tej ich Szczawnicy wyjadę — i dają *parol d' honneur* że ten skandal zrobię. *A la longue*, nie zniosę takiego poniżenia idei.

Jedyną miłą emocję sprawiły mi wiadomości z Hiszpanji. Zwycięztwo Karlosa jest zwycięztwem naszem, zwycięztwem zasady — tryumfem idei, *le triomphe de la grande idée monarchique et aristocratique enfoi.*

Kanalja demokratyczna zgrzytnie zębami, kiedy Karlos zasiędzie na tronie. Moje sympatje były zawsze z nim, a kuzynka moja pani Kizia dwa razy na tę intencję się spowiadała.

No, ja tak daleko nie pójdę, bo też mój pacierz nie wiele mu pomoże! Proponowałbym tylko jakiś komitet — albo lepiej klub w celu wspierania rannych Karlistów — taki rodzaj tej *ich* opieki narodowej, która w gruncie jest opieką z a r o d o w ą komunistów i internacjonałów, *hi! hi! voilà qui est bien dit!..*

Muszę ten projekt podać Luniowi, zrobimy jego prezesem tego klubu i rozpoczniemy akcję. *Voilà.*

W handlu księgarskim pojawiły się:

1. **Zbiór penzów gimnazjalnych**, „jako przyczynek do historji“, ponowne wydanie z poprawkami pana profesora, napisał Jasio Nie-Lam.
2. **Przechadzki archeologiczne po nowym komecie**, jego góry i rury, przez Stanisława Kunasiewicza.
3. **Żygawki moralne.** Kartki z przeszłości, przez księdza Podolskiego.
4. **Kwik duszy rozdartej**, czyli zbiornik łez młodych poetów.
5. **Popiel objedzony do kości przez myszy**, dramat historyczny w ośmiu aktach z prologiem, epilogiem i sztucznemi ogniami. Napisał jenjusz zapoznany przez komisję konkursową.
6. **Zakryty sens, czyli pięć centów od wiersza**, powieść osnuta na tle nieznajomości stosunków galicyjskich. Przedruk z Dziennika Polskiego.

(*D. c. n.*)

Imci pan Onufry



Oś nie dziwota, co człowiek w takie gorąco nie bardzo tam u Naftuły przysiaduje, taj nie wiele wie, co się w świecie i w maistracie dzieje. Onegdaj zaszedłem po staremu na piwo, taj nie żałuję. Siedział tam jakiś od gazety, niby jenteligent niby ćoś z prefesora i dużo tam wykrzykiwał. Słuchał ja ci z boku — i widzę, że się święci coś złego, choć ja temu wiary nie daję, aby to ksiądz zastrzelił tego Bismarka, co to biskupa zamknął. Więcej mi na żyda patrzy to Niemczysko, choć żyd nie taki bardzo do pistoletu. Powiadał także gazeciarz, co się ludzkie dzieci teraz furt strzelają na śmierć. Owoś pomyślał ja sobie, to je dzisiejsza hajdukacja. Bywało dawniej to się strzelał jaki hulaka, a sztubaki pana Boga chwalili, taj rodziców szanowali. A teraz co? oś wszystko to oświata taj jenteligenty narobili — i te wynalazki różne, co to ksiądz nazywa farmasońskie. Otże ja bym zrobił wniosek, coby w tej chwestji maistrat co zrobił, taj szkoły skasował het, bo nam nie potrzeba tego zawracania głowy. Jak świat światem szewski chłopak się nie zastrzelił chyba jaki od pociągla zginął, taj tylko.

W CUKIERNI.

Lwowianin: Już to my w Galicji bardzo szczęśliwi i wolni. Mamy wolność druku, swobodę obywatelską, rząd nas proteguje, w urzędach dobrzy Polacy i obywatele, — słowem jesteśmy szczęśliwi.

Przejezdny (do chłopca posługującego): Proszę mi podać „Szczutka“.

Chłopak: W tej chwili skonfiskowali i policja zabrała.

Przejezdny: To podaj mi „Wieść“.

Chłopak: Już nie ma; „Wieść“ skonfiskowana i spoczywa w policji.

Przejezdny: Może macie broszurkę nową zatytułowaną „Aliquid„, którą napisał Boc. Czerwieński.

Chłopak: Proszę pana mnie tak nie męczyć. Tę broszurę zabrała także policja. Oto jest numer Gazety Lwowskiej, niech pan sobie czyta.

Przejezdny bierze Gazetę Lwowską i czyta: Kronika. Wysokie namiestnictwo rozwiązało „Towarzystwo opieki narodowej“ ze względów na ustawę o wolności stowarzyszeń. — Aleksander Chodecki został z kraju wydalony na mocy rozporządzenia wysokiego namiestnictwa. Nieposłuszny oparł się temu rozporządzeniu — i odebrał sobie życie. Śledztwo przeciw niemu rozpoczęte.

Temi dniami potwierdził sąd krajowy konfiskatę „Szczutka“ za przekroczenie ustaw prasowych.

Pan Jorkasz, dyrektor urzędów skarbowych, udzielił surową naganę urzędnikom swoim, którzy ośmielili się przystąpić do „Kasyna obywatelskiego“ i do „Stowarzyszenia oświaty“.

Przejezdny (po przeczytaniu oddając Gazetę Lwowianinowi): Życzę panu dobrej zabawy, ja jadę do Chin.

Do własnych rąk „Dziennika Polskiego“
WE LWOWIE.

„Cóż ja panu winna, że mię pan gorliwą swą miłością tak wymownie kompromitujesz. Nigdym się w romanse z bezwyznaniowcami nie wdawała i nie wdaję, proszę mię przeto wypuścić na zawsze ze swej łaskawej opieki.“

Religja żydowska m. p.

Podpisani autorowie tej odezwy, proszą nas o umieszczenie jej w części urzędowej naszego pisma. Czynimy to chętnie, i wdzięczni jesteśmy, że panowie posłowie raczyli przynajmniej tą drogą wyjaśnić wyborcom swoim przyczyny ustąpienia! Odezwa brzmi dosłownie:

Szanowni wyborcy!

„Zaszczyceni Waszem zaufaniem chętnie przyjęliśmy z rąk Waszych mandat poselski — jakkolwiek przeczuwaliśmy, że podejmujemy się obowiązku arcytrudnego. Silna jednakowoż wiara w lepszą przyszłość, gorące serca nasze, stalowe piersi i poczucie obowiązku, dodawał nam otuchy, że wszystkie trudności rozbijemy w puch, — i że godnie odpowiemy naszemu zadaniu.“

„Obywatele! Stać na stanowisku wytrwale i mężnie, jest obowiązkiem wybrańców. Są jednakowoż chwile, w których rozum każe ustąpić! I takiejto chwili, my ulegamy! W obec tego, że znana Wam sprawa hiszpańska tak nielitościwie się przewleka, że hr. Chambord nową napisał odezwę i to głupszą niż zwykle, że Kullmann nie dostrzelił księcia Bismarka, że rzepak nie wszędzie się udał, te nowy kometa tak złowrogo ogonem kiwał, że car nie przemówił do narodu w Warszawie ani razu, że finanse tureckie wcale się nie poprawiły, że minister-rodak pojechał do kąpiel, że Maj tegoroczny był tak mokry, a Czerwiec tak strasznie suchy, że w tym roku jest tyle much na nosie i w nosie, i że tak okropne jest gorąco—w obec tego wszystkiego, czyż możecie się jeszcze pytać, dlaczego my mandaty nasze składamy? — Czyż możecie żądać od Waszych wybrańców, by w tym chaosie zginęli bez pożytkn? Nie, zaiste nie! Ustępujemy z rzymską odwagą i w tem przekonaniu, że wobec faktów wyżej przytoczonych ustąpić jest obowiązkiem obywatela — obowiązkiem sumienia w interesie zagrożonej sprawy publicznej.“

„Jeżeli kiedy stosunki europejskie się zmienią, a zagrożony interes publiczny zażąda naszej pomocy, naszego patrjotyzmu, naszej wytrwałości, naszej energii, a nawet poświęcenia, udajcie się obywatele wprost do nas — a zawodu nie doznacie pewnie. Hasłem naszem jest i będzie: „Dulce et decorum est pro patria blomari.“ *)

Dan w Galicji w roku 1874.

Adam książę Sapieha. Ludwik hr. Wodzicki.
August hr. Łoś. Edward Dzwonkowski.

*) Błąd złośliwy „zecera“; W oryginale stoi: “mori.“

Projektowane napisy na gmachach publicznych we Lwowie.

Na gmachu prokuratorji lwowskiej:
„Nulla dies sine konfiskata“.

Na gmachu Wydziału krajowego:
„Festina lente — i jedź do kąpiel“.

Na gmachu kapituły lwowskiej:
„Ora et labora — jedź, pij i popuszczaj pasa“.

Na gmachu teatru krakowskiego:
„Per reclamam ad astra“.

Na gmachu teatru lwowskiego:
„Im ci lepiej, tem ci gorzej“. (D. c. n.)

Korespondencje redakcji.

M. R. we Lwowie. Najchętniej. Prosimy tylko o krótszą formę. — **F. N, w Hr.** Już poprawione. — **N. z Ł. Najpóźniej w Sierpniu. M. B. w C.** Serdecznie witamy i dziękujemy za już.

Laura.

Pendant do hymnów na cześć Petrarki.

O modra Pełtwi, gdzie te chwile,
Gdyś odbijała Laury postać?
Muskały warkocz jej motyle,
A ona tu nie chiała zostać,
I powiozła do Ostendy
Wszystkie mydła i lawendy;
I tam pewnie uśmiechnięta
Jako nimfa w morzu siedzi,
I w płomiennych oczu pęta
Wabi wielki rój gawiedzi,
Miodousta, niegodziwa —
Casta diva!

Ja łzy połykam, ach bo znam cię,
Pojmuję zimno twoich źrenic!
Ja praktykant przy sztajeramcie,
A ty masz dużych dwie kamienic!
Lecz nikt ciebie tak nie kochał!
Podedrzwiami tak nie szlochał!
I nikt tobie, pyszna wdowo,
Nie poświęcił tyle pieśni!
Powieść z życia dwutomową!
I uścisków tysiąc we śnie!
Chociaż siebie wieszcz, gdy tworzył,
Głodem morzył!!

Pamiętasz odpust w Hodowicach?
Tyś była rzewną jak pokuta!
A szkarłat lśnił na twoich licach,
A biust się wznosił, godzien dłuta!
Aż spowiednik cmoknął głośno,
Patrząc w niebo tak ukośno,
Że już chciałem pełen złości
Wrzasnąć jemu: Tegoć trzeba?
Taki z ciebie syn czystości?
Tutaj szukasz łaski nieba?
W świętym wstrzymaj się zapale,
Klerikale!

We Lwowie błądząc pokryjomu,
Słodyczą żyłem snów małżeńskich!
Aż była stancja w Laury domu,
Więc dałem krwawych dziesięć reńskich!
Ale ona jak duch kary,
Mimo brzęku mej gitary,
Mimo dźwięku moich wierszy,
Kiedy przyszedł miesiąc drugi,
Powiedziała: Dzisiaj pierwszy!
Tu nie wolno robić długi!
Idź pan, weź pan uczuć czarę
I gitarę!

O urna łez mych przepełniona!
Ja dalej pióra gryźć nie mogę!
Poezję moją wzięła ona,
Złowrogi żyd wziął zalungsbogen!
Jeszcze westchnę do Ostendy,
Potem przerwę nić legendy,
Potem Laurę ryby zjedzą,
Potem schudnę aż do kości,
Potem kichnę . . . . niechaj wiedzą,
Żem przewrócił się z miłości,
Będąc już pod sztajeramtem
W świecie tamtym!

Rozmowa Gogątek.



— Ty, wiesz że jakiś szewczyk onegdaj się zastrzelił?
— A, wiem, teraz przepadło, już żaden *z nas* nie będzie mógł tego zrobić. Teraz byłoby to już *mauvais genre!*

Logogryf.

Jesteśmy wszystkim wielce pożądane,
Bo mieścim w sobie co miłe, kochane,
Co drogie, lube, rozkoszne, przyjemne,
Dom i rodzinę, uściski wzajemne,
Wieś i rozrywki, konie, polowanie,
Wolność, przysmaki, krótko mówiąc panie.
W kalejdoskopie, w rogu obfitości,
Niemasz tak wiele odmian, przyjemności,
Toż młodym twarze szczęściem rozjaśniamy,
I starym miłe czasy wspominamy.

Lecz gdy z całości początek się straci,
Są drzewa, ogród niemi się bogaci,
Kwiaty ich silną woń w dal rozlewają,
Z nich to miód słodki pszczoły wysysają.

Chceszli odmiany, opuść **a** środkowe,
Ujrzysz bożyszcza dawne albo nowe,
Do których ciągle modli się świat cały,
Choć nieraz ciężko czcicielów zdradzały.

ŁAMIGŁÓWKA.

in — re — net — men — ma — a — wał — rem — ta — at — ru — raj — sens — na — e — le — ma — top — ra — o — war — Ar — las — ra — tar — ta — res — kwie — a — da — po — tu — ko — ta — tur — so — a — ar — lent — te — li — to — wiun — ta — wan.

Prawda, żem sobie głowy nałamał jak rzadko,
Alem też skomponował łamigłówkę gładko.
Dwadzieścia w niej wyrazów; nie jest zatem długa;
Ale tak ją ułożył wasz najniższy sługa,
Że, co się w łamigłówkach bardzo rzadko zdarza,
Jeden wyraz w niej cztery razy się powtarza;
A jednak tak misternie wszystko się to gmatwa,
Że rozwiązać ją wcale nie będzie rzecz łatwa.

Zgłoski w skład jej wchodzące wciąż z góry czytajcie
Tak pierwsze jak ostatnie — a teraz słuchajcie!

To, co pewno będzie w mowie,
W piśmie, w czynach, gdy jest w głowie.
Dar, — bez niego w każdym względzie
Artysta partaczem będzie.

To bliska krewna skandalu
Na reducie i na balu.
Tak za szwedzkiej w Polsce wojny
Zwał się jeździec ciężko zbrojny.
To, czem ci, co władzę mają,
Zwykle lud przekonywają.
Tego ludzie tak się bali,
Że aż Babel budowali.
Dobra, kiedy w barszczu pływa;
Źle, gdy człek się tak nazywa.
Kiedy ksiądz kazanie prawi,
To ten wyraz w końcu stawi.
Ryba; Litwin utrzymuje,
Że wcale nie źle smakuje.
W kartach pamfil, albo kralka,
A w salonie modna lalka.
Niegdyś kosztowna materja,
Dziś ją nosi i mizerja.
Stara forma poetyczna,
Dość trudna, ale prześliczna.

Im strojniejsza, tem modniejsza,
 Im skromniejsza, tem piękniejsza.
Imię rzadko niedawane,
 Z romansów angielskich znane.
Święte, wielce czczone szczątki,
 Po wielkich ludziach pamiątki.
Miejsce, gdzie zdala od świata
 Modlitwa życie przeplata
Wszelka straż tak się nazywa,
 Czasem i przy ludziach bywa.
To naszych czynności dusza,
 Gdyż najczęściej nas porusza.
Tym wyrazem oznaczamy,
 Gdy czego zanadto mamy.
To czem do zamknięcia powiek,
 Na świat boży patrzy człowiek.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 28.

Malec, obuch, słowo, kość, arak, Luter, nabiału, alembik, wilkołak, efor, tatu, indyk, mnóstwo, ołów, skutki, koryto, nisko, Izrael, Euterpe.

Końcowe i początkowe dają: „Moskal nawet i Moskala okradnie,
Choć kruk krukowi oka nie wykole."

Rozwiązanie szarady: Asekuracja.

Zadanie konikowe.

wo-	ce	Bo	chą	cię	ły:	pu-	mo-
gdy	ga	ła	Ser-	nia	sa-	świat	a-
o	za-	ci-	Bo-	Ci-	o-	tnię	ścił
z za-	do	po-	Bóg	szy	pie-	de-	Gdy
moc	ze-	ca	a-	i-	two-	ca-	cier-
u-	ciech	szy,	szle	proś-	Gdy	zna-	rze-
I	ser-	nio-	twe	je	nia	zły	ły
ła	sły-	po-	bę	sp ł-	lazł	ma-	Toś

Po egzaminie.



— Proszę Cię, dla czego te nowe kołnierze nazywają się „Marja Stuart“?

— Zapewne jakaś modniarka w Paryżu tak się nazywa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski. Czcionkami K. Pillera.